

Refleksje 10**Świętość jest częścią naszej drogi****Prof. Henryk Skolimowski**

Jedynym szczęściem, ostatecznym szczęściem jest być świętym. Jesteśmy nieuchronnie skazani na świętość – chociaż wydaje się ona nam tak odległa, że prawie niemożliwa. Niemożliwe cele są najpiękniejsze. W nich realizuje się nasza najgłębsza natura.

Mimo całej niemożliwości świętość wydaje się nam naturalna. Jak gdyby zapraszała nas do swego ogrodu. A my czujemy się tego ogrodu niegodni. To prawda, że jesteśmy go niegodni – w naszych przyziemnych warunkach. A świętość właśnie to przezwyciężenie tych przyziemnych warunków, to transcendencja naszej całej skorupy cielesnej, która nas więzi. Transcendencja jest częścią natury ludzkiej. To jest siła, która unosi nas w górę. Bez niej jesteśmy pełzającymi robakami.

Transcendencja jest inherentnym atrybutem natury człowieka. Znaczy to, że zawsze musimy wyjść poza, ku coraz wyższemu horyzontom, ku świętości. *Dążenie do świętości jest wpisane w naturę człowieka.*

Światły Platon twierdził, że filozofia jest treningiem do właściwego witania śmierci.

A Ty jak przygotowujesz się do śmierci? Powiadasz, że Cię nie stać na zajmowanie się filozofią? A czy Cię stać na umieranie kiepsko w przyszłości?

Twoje życie jest wprzędzone w akt śmierci. Jesteś więc przedzarczem, który przedzie. Czy nikt Cię nie nauczył, żeby praść właściwie? Tak, aby cała tkanina wyglądała dobrze u końca życia? Czy chcesz być partaczem w sprawach najważniejszych? Na te pytania musisz jakoś odpowiedzieć.

O tym właśnie mówił Platon, gdy orzekał, że filozofia jest treningiem dla właściwego witania się ze śmiercią. □

**Ks. Kamiński - Gross ze str. 20**

Pochodzę z białostockiego i byłem też świadkiem jak Żydzi kwiatami witali krasnoarmiejców gdy wkraczali do Polski.

Najbardziej boli mnie to, że Gross mocno zaniża liczbę Polaków, którzy ratowali Żydów z narażeniem własnego życia i życia swoich najbliższych. Nie wiem czy pan Gross był w Jeruzalem? Jeśli nie to warto aby tam pojechał i zobaczył, że najczęściej drzewek zasadzonych w Yad Vashem to drzewka zasadzone przez Polaków, którzy uratowali życie Żydom. Nota bene tylko w Polsce za udzielenie pomocy Żydom podczas okupacji groziła kara śmierci.

Pan Gross twierdzi, że Kościół Katolicki i naród polski przyglądali się biernie jak Niemcy mordują Żydów. W czasie okupacji byli też mordowani Polacy przez Nazistów. Czy któryś z Żydów stanął w ich obronie? Czy któryś z Żydów w Polsce powojennej kiedy już w roku 1945 UB począł likwidować AK-owców i domniemanych opozycjonistów systemu marksistowskiego, czy ktoś z Żydów próbował bronić tych Polaków? Do dziś nie możemy doczekać się extradykcji Wolińskiej czy St. Michnika, którzy mają „zasługi w eliminowaniu opozycji systemu komunistycznego w Polsce? A kto to był St. Michnik i Wolińska nie ma potrzeby przypominać.

Niech pan Gross napisze cokolwiek o tym, że cały świat łącznie z Żydami w USA biernie przyglądali się jak naziści mordują nie tylko Żydów, ale i Polaków, Cyganów itp. Zwłaszcza Żydzi w Stanach Zjednoczonych mieli ku temu możliwości, ale ani palcem nie kiwnęli aby coś zrobić. Przyglądali się obojętnie temu co się dzieje w okupowanej Polsce.

**Wiadomości Polonijne**

Dziwię się tylko, że teraz kiedy rozpełtała się dyskusja wokół kłamliwych oskarżeń Grossa w stosunku do Polaków, że ze strony żydowskiej z rodzin uratowanych przez Polaków nie widać reakcji aby prostowano Grossowe kłamstwa. Jednak Polacy jak żaden naród z narażeniem własnego życia i swoich najbliższych pomagali i ukrywali Żydów podczas okupacji.

Chciałbym zakończyć moje pisanie wspomnieniem pani Ewy Dowgielewicz z Warszawy: „Moja babcia przechowywała Żydów w kamienicy swego domu w Warszawie. Dziadek był świadom, że babcia naraża siebie, rodzinę i mieszkańców sąsiadów na wielkie niebezpieczeństwo, ale dziadek udawał, że nic nie wie, ale organizował żywność dla wszystkich. Mimo, że nasza kuzynka, która w innej kamienicy przechowywała Żydów została zdemaskowana i Niemcy rozstrzelali wszystkich; zginęła babcia kuzynki, kuzynka a wśród nich dziecko, mimo to babcia moja się nie ulękła. Dookoła było tylko bestialstwo. Babcia nie spodziewała się niczego, żadnej rekompensaty. Spodziewała się tylko jednego, swojej śmierci i śmierci bliskich. Ludzie jednak zachowywali się godnie i po chrześcijańsku. Babcia nie wyobrażała sobie inaczej. Po takim doświadczeniu nie było łatwo zaakceptować taki stan rzeczy, ale inaczej tego nie pojmowała jako katoliczka.

Żydówki przechowywane rzeźby bezpiecznie wojnę. Po wojnie dobrze się urządziły, podczas gdy nasza rodzina ledwie wiązała koniec z końcem, a lekcje myśmy odrabiali przy naftowej lampie. Jedna z Żydówek zamieszkała w Łodzi i stała się bardzo bogata.

Moja mama dostała się na studia do Łodzi. Babcia wtedy się ucieszyła bo chodziło o jakąś stancję o pokój dla mamy jako studentki. Nie zamierzali rodzice mojej mamy prosić o pokój, ale przynajmniej na kilka dni zanim w Łodzi możnaby coś poszukać na stałe. Mama odwiedziła panią Helę. Spotkanie było miłe, Hela uściskała moją mamę, pytała o wszystkich i o ich zdrowie, ale zaraz przeprosiła, bo spieszyła się do teatru. Na tym skończyła się znajomość.

Mimo tej nieco przykryj sytuacji babcia nie pozwoliła powiedzieć nic złego o Heli – Żydówce. Inaczej sobie tego nie wyobrażała” □

**Radziłowski zr str. 19**

wspólna prawda. Ważne jest to, jak fakty zostają wykorzystane. Można je wedle upodobania układać i przedstawiać tak, by prowadziły do „poprawnych” wniosków.

**Skruszone spoiwo**

Dla postmodernistów istniejące interpretacje historyczne oparte na badaniach faktograficznych są tylko środkiem kontroli i represji społecznej. Dlatego podejmują się oni zadania „dekonstrukcji” faktów oraz kulturowych artefaktów (np. dzieł sztuki i literatury). Dążą do radykalnego zniszczenia wartości i znaczenia faktów, po to, by przekształcić społeczeństwo.

Eliminując lub podając w wątpliwość znaczenie ustalonych interpretacji przeszłości, postmoderniści będą w stanie na nowo ułożyć wartości kultury danego społeczeństwa. Taka postawa jest z definicji nihilistyczna i bardzo przypomina metody stosowane w krajach totalitarnych. To Mussolini, zapewne pierwszy, twierdził, że państwo może nadawać historii takie znaczenie, jakie zechce.

Jak to jest możliwe? Historia to medium, którego społeczeństwa używają, by siebie zrozumieć. Współdzielona przeszłość to spoiwo kultury. Daje ona zestaw wartości i cnót, które sprawiają, że każde społeczeństwo i kultura są niepowtarzalne. Bez tego spoiwa nie może zaistnieć

wspólnotowe poczucie tożsamości. Społeczeństwo bez wspólnej historii jest atomizowane. Kultura bez wspólnej historii traci swoją moralną podbudowę i poczucie ciągłości. Sztuka i literatura niezakorzenione we wspólnej przeszłości wyrażają niewiele więcej ponad alienację i demoralizację, w końcu zaś uciekają się do operowania sensacją.

Historia kultury lub narodu ma swoje znaczenie tylko, jeśli zachowuje ciągłość z tradycją. Tradycja, jak to ujął filozof Jaroslav Pelikan, to „żywa wiara umarłych”. To właśnie wspólna tradycja historyczna czyni możliwym poświęcenie się jednostki na rzecz innych, utrzymanie i przekazywanie wartości następnym pokoleniom oraz podtrzymywanie przez społeczeństwo demokratycznych instytucji chroniących wspólne dobro. Wspólna przeszłość zakłada wspólną przyszłość.

Chociaż w świetle nowych dowodów można reinterpretować i poprawiać pewne elementy wspólnej przeszłości, istota tradycji historycznej musi pozostać nietknięta, jeśli kultura i społeczeństwo mają przetrwać. Wspólna przeszłość kultury lub narodu jest przeważnie pozytywna: podkreśla cnoty uznawane za cenne i ważne. W innym wypadku nie miałyby wielkiego sensu. Żadna grupa nie może zbudować wspólnej przyszłości opierając się na takim pojmowaniu przeszłości, w którym członkowie tej grupy są złowrogimi łajdakami. Dlatego projekty mające zniszczyć, przebudować lub naruszyć historyczną świadomość narodu powinny budzić najwyższy niepokój, zwłaszcza jeśli wysuwa je niewielka elita działająca we własnym interesie.

**Albo prawda, albo misja**

Zadaniem uczonych jest mówienie prawdy. Nie jest nim natomiast tłumaczenie narodowi czy społeczeństwu, jaka jest lub powinna być jego wspólna przeszłość. Marks sformułował myśl, że zadaniem uczonych jest zmienianie społeczeństwa. Ale wchodzi to w bezpośredni konflikt z możliwością prowadzenia badań i przedstawiania ich wyników w bezstronny sposób. Nie można jednocześnie być na służbie prawdy i przemian społecznych – bez względu na to, jak konieczne mogą się one komuś wydawać.

Profesor Gross otwarcie wyraził swój cel: odmienić sposób, w jaki Polacy postrzegają swoje dzieje. Według niego sprowadzają się one tylko albo przede wszystkim do antysemityzmu. Polacy (zresztą nie tylko oni – również Ukraińcy, Białorusini i inni) nie stawili wcale czoła nazistom, lecz kolaborowali z nimi. Komunizm nie był ideologią przemocy, która zniewoliła i zabiła niezliczone ofiary, lecz uprawnioną polityczną alternatywą. Katolicyzm nie jest źródłem pozytywnych wartości społecznych i kulturowych, lecz źródłem wszystkiego, co w Polsce złe. W „Strachu” Gross przedstawia wyrazistą i niebezpieczną reinterpretację polskich doświadczeń XX stulecia. To bardziej niż cokolwiek innego odsłania postmodernistyczną naturę jego pisarstwa.

**Historia jako powód do wstydu**

Z braku twardych dowodów nie można spekulować co do motywów kierujących autorem. Ale kilka uwag jest uprawnionych. Po pierwsze, historia to kluczowa część polskiej kultury. Jest dla Polaków tym, czym dla Francuzów jedzenie. Jeśli zmienimy to, jak Polacy postrzegają swą historię, zmienimy samo sedno tego, co to znaczy być Polakiem. Po drugie, katolicyzm zawsze był najważniejszym czynnikiem wpływającym na polską kulturę i życie społeczne (nawet w odniesieniu do niekatolików). Dlatego praca Grossa, „oskarżająca” polską historię oraz katolicyzm o najgorsze dające się pomyśleć zbrodnie, stanowi atak na najgłębsze pokłady pojęcia polskości.

Książki Grossa to polski przejaw dążeń sekularystycznych lewicowych elit Zachodu. Stanowią więc część zjawiska o wiele szerszego, niż to się może wydawać polskiemu czytelnikowi. Nie możemy nie brać pod uwagę amerykańskiego środowiska, które moim zdaniem

ukszałtowało (bezwiednie bądź świadomie) podejście prof. Grossa do historii.

Przez ostatnie kilkadziesiąt lat amerykańscy naukowcy zajmowali się głównie przebudową historii Stanów Zjednoczonych (a właściwie całej cywilizacji Zachodu) tak, by jawiła się ona jako walka ciemieńczy (tzn. mężczyzn, białych, chrześcijan) z ofiarami – szczególnie kobietami i mniejszościami rasowymi. Dzieje Ameryki stały się nieustającym pasmem opresji rasowej i płciowej.

Autorzy amerykańskiej konstytucji z bohaterów stali się cyniczną elitą złożoną w dużym stopniu z właścicieli niewolników, która starała się zabezpieczyć swoje wpływy i przywileje. Za granicą Ameryka była winna większości zła, które wydarzyło się na świecie. Co więcej, jak stwierdził historyk Joseph Amato, obarczono ją „odpowiedzialnością za wszelkie dobro, które nie doszło do skutku”. Ten sposób myślenia opanował amerykańskie uczelnie, a zwłaszcza wydziały nauk społecznych. Studenci rozpoczynający naukę na uniwersytetach w Ameryce przechodzą nieraz proces starannej ideologicznej indoktrynacji, który ma ich skłonić do zakwestionowania, a w końcu odrzucenia wartości religijnych i patriotycznych, w jakich zostali wychowani. Proces ten zwany jest fałszywie „myśleniem krytycznym”, ale w istocie pozbawia studentów zdolności rozumienia własnej historii i kultury, o historii innych krajów nie wspominając.

Na poziomie intelektualnym przedstawianie historii jako opowieści o ofiarach i ich oprawcach jest prostackie i odziera przeszłość z interesującej głębi. W konsekwencji wielu wykształconych Amerykanów czuje obcość wobec własnego kraju i otwarcie wyraża postawę antyamerykańską. Skutki postmodernizmu pozostają w Ameryce dość ograniczone tylko dzięki rozmiarom kraju, różnicowaniu i decentralizacji systemu edukacyjnego oraz zakorzenieniu patriotyzmowi i religijności zwykłych Amerykanów. Wielu z nich nie zwraca już uwagi na to, co naukowcy mają do powiedzenia na temat historii i kultury. Doszło jednak do upolitycznienia dyskusji nad historią, do pomieszania pojęć, apatii i relatywizmu wobec idei transcendentnej prawdy. Naruszona została spójność społeczeństwa.

**Pozostać przy źródłach**

Polska nie może sobie pozwolić na pójście za tym przykładem. Gdyby postmodernistyczna rewizja polskiej historii i atak Grossa na katolicyzm zostały szeroko zaakceptowane czy wręcz uznane za pogląd uprawniony wśród wykształconych Polaków, wyrządziłoby to wielkie szkody kulturze i społeczeństwu.

Większość nowych publikacji badaczy nowożytnych dziejów Polski w świecie anglosaskim (którzy przyjęli prace Grossa bez krytycznego namysłu) koncentruje się na wątku Polski jako kraju wszechobecnego antysemityzmu i nacjonalizmu. Dla nich nie ma innej Polski.

Polscy naukowcy muszą utrzymać rygorystyczną metodologię i odrzucić „nowe podejście” do źródeł, które pozwala dowolnie porządkować fakty historyczne tak, by pasowały do politycznie założonych wniosków. Polacy muszą obstawać przy swoim prawie do tego, by samodzielnie kształtować pojmowanie wspólnej przeszłości; nie mogą dać się uwieść syreniemu śpiewowi postmodernistów ani zastraszyć ludziom odwołującym się do fałszywych zarzutów o antysemityzm czy nietolerancyjnemu ekstremizmowi wobec osób niechęcych się pogodzić z radykalną rewizją dziejów Polski autorstwa prof. Grossa.

Historia jest zbyt ważna, aby wydać ją na pastwę ideologów. John Radziłowski jest profesorem historii na University of Alaska Southeast i członkiem Piast Institute w Detroit, napisał „Traveller's History of Poland (Podróżnicza historia Polski)”

Źródło : Rzeczpospolita □